

ZOFIA KLĘPKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	kina lubelskie, Teatr Miejski, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Lubelskie kina i teatr w dwudziestoleciu międzywojennym

Był slogan: „Sprzedaj palto, wal do »Rialto«”. Ja nawet występowałam w tym „Rialto”, bo była taka sztuka objazdowa „Żywot świętej Genowefy” i grałam córeczkę tej Genowefy, [jej] tatusia nie było, tylko ona ze mną w takiej puszczy. Chodził pan po sali i szukał dziewczynki z długimi włosami, ale blondynki. Koło mnie siedziała córka kościelnego z katedry, ale miała czarne włosy, Marysia. Marysia wstała gotowa: „O, ja pójdę, proszę pana”, „Nie, ty nie pójdziesz, bo ty masz czarne włosy. O, ta dziewczynka pójdzie, bo ta ma jasne włosy”. No to poszłam. Taka byłam dumna, że poznałam aktorki, one te makijaże robiły. Posadziła mnie na stole ta pani, powiedziała: „Jak będziesz chciała papu, to powiedz”. Papu – ja już byłam przecież duża dziewczynka, miałam chyba dziewięć lat, a ona do mnie, że jak będę chciała papu... [Na scenie] miałam powiedzieć tak: „Mamo, mamó, ja się boję. Kto to jest?”. To tatuś wyszedł, a ja zobaczyłam, wybiegłam i się do mamy schowałam, bo się bałam tego tatusia. [To był jakiś] objazdowy teatr, to nie [byli] znani aktorzy.

Kino miało tak zwaną galerkę – balkon na górze. Na górze było mieszkanie i mieszkał [tam] pan, który puszczał filmy. Ten pan to był naszej koleżanki ojciec, ona tam mieszkała, chodziła z nami do szkoły, do „dwunastki”. „Rialto” mieli panowie Makowscy – był ojciec i dwóch synów. Myśmy w tym kinie stale siedziały na tej galerce. Był jakiś film „Wrzos”, polskie [filmy], „Trędowata” i inne. Ta nasza koleżanka, co tam mieszkała, mówiła: „Przyjdźcie dziewczynki, bo dzisiaj taki i taki film”. No i jak się [zaczął] film, [jej] ojciec przy tym aparacie siadł, my na ławeczki, opartyśmy się o balkon i patrzyłyśmy. Miałyśmy darmo kino, nic nas nie kosztowało.

Teatr też darmo, bo straż miała dyżury – mogło się coś zapalić w teatrze, byłaby tragedia. Teatr wspaniały, zabytkowy, ładny gmach. Straż miała wejściówki i swoją łóżę i do tej łóży mogły i dwie rodziny [wejść]. Mama brała nas, dzieci, myśmy tam sobie siadali, gong, kurtyna się odsuwa i pokazuje się sztuka. No i byłam taka wyrobiona kulturalnie, bo wszędzie mnie nosiło, do teatru miałam wstęp, do kina

miałam wstęp. Do kina „Corso” [również] miałam wstęp, bo moja babcia pracowała u tej pani, której własnością była kamienica [będąca siedzibą kina]. Było piękne kino „Corso”. [Ono] było tutaj, gdzie [później był] taki domek PTTK, vis-à-vis „Luxmedu”. Kino „Corso” było najładniejsze, najbogatsze. Można było pójść na dwa seanse, siedzieć, nie wyganiali. Jak się szło, to mama mówiła: „Weźcie sobie trochę ciasta” – to ktoś tam krzyczał: „Kto szmera papierkami?”. [Kino] miało taki hol elegancki. A później [to było] niemieckie kino, przerobili i było „Deutsche Lichtspiele”. I Niemcy tylko chodzili, Polakom nie wolno [było], chyba że Niemiec jakąś Polkę chciał zabrać do kina. Mnie tam jakiś Niemiec proponował kino, powiedziałam: „Dziękuję, ja mam kino”, miałam kino „Rialto”, nie musiałam sprzedawać palta i iść do „Rialta”. Było kino „Gwiazda” vis-à-vis szkoły Vetterów na Bernardyńskiej. [Tam] były najlepsze filmy, westerny, zawsze było pełno młodzieży, najwięcej chłopców, ciasno. Kasjerka mówiła: „Nie ma biletów, dzieci, nie czekajcie”, „To niech pani nas wpuści, to my na stojąco będziemy [oglądać]”. Na stojąco oglądaliśmy film, ale to było takie zamięłowanie. „Apollo” też było, też się chodziło. Jeszcze było kino „Stylowy” na Krakowskim i „Venus” na 1 Maja, też ładne kino, nieduże, ładne filmy wyświetlali.

Data i miejsce nagrania	2011-10-25, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"